Nr. 21. Sambor 25. maja 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

USTAWA
o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Doczekaliśmy się wreszcie, że projekt ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych został na dniu 21. b. m. do izby posłów wniesiony. Nakłada on na wszystkich ludzi, począwszy od 18 lat wieku, pozostających w służbie prywatnej za miesięczną lub roczną płacą, wynoszącą co najmniej 600 kor. rocznie, obowiązek ubezpieczenia. Wyjęci są mężczyźni, którzy po roku 50, a kobiety, które po 40, otrzymały posadę, z której obowiązek ubezpieczenia wynika.

Projekt ustanawia trzy klasy urzędników pryw., a to: 1) z rocznymi poborami do 1.200 kor., 2) od 1200—2400 kor., 3) ponad 2400 kor. Przedmiotem ubezpieczenia są: 1) renta na wypadek niezdolności do zarabiania, 2) renta na starość, 3) wsparcie w razie braku posady, 4) renta wdowia, 5) dodatki na wychowanie dzieci, 6) ewentualny jednorazowy datek dla rodziny pozostałej po zmarłych urzędnikach pryw. W pierwszej klasie wynosi renta w razie nieudolności do pracy 600 kor., renta na starość 900 kor., wdowia 300 kor.; w drugiej klasie renta w razie niezdolności 900 kor., na starość 1350, wdowia 400 kor., w 3 klasie renta w razie niezdolności 1200, na starość 1800, wdowia 600 kor. Wsparcie w razie braku posady, udzielane najdłużej przez 12 miesięcy, równa się rencie w razie niezdolności do pracy. Dodatki na wychowanie dzieci wynoszą przeciętnie 10—20 prc., a wymieniony wyżej jednorazowy datek 50 prc. tej renty.

Na asekuracyę tę uiszcza się albo premie, albo t. zw. dopłaty. Premie wynoszą miesięcznie: w 1 klasie 4 kor. 50 hal. od pracodawcy i 3 kor. od ubezpieczonego, w 2 klasie 6 k. 75 h. od pracodawcy, i 6 kor. od ubezpieczonego, w 3 klasie 9 kor. od pracodawcy i 9 kor. od ubezpieczonego.

Ubezpieczeń tych dokonuje albo osobny, w tym celu powstać mający zakład pensyjny pod nadzorem państwowym, lub też prywatny zakład asekuracyjny, również pozostający pod nadzorem rządu.

Przed przejściem do porządku dziennego przekazano przedłożenie rządowe, dotyczące zabezpieczenia urzędników prywatnych na starość, bez pierwszego czytania komisyi socyalno-politycznej.

Pomimo tylokrotnych prośb, i mimo dołączonych kartek wszystkim tym P. T. Prenumeratorom, którzy z pranumeratą zalegają, dotychczas mamy jeszcze bardzo wielkie zaległości. Zmuszeni tedy jesteśmy prosić jeszcze raz o jak najspieszniejsze nadesłanie prenumeraty, w przeciwnym bowiem razie będziemy niemile zmuszeni, wymienić nazwiska zalegających z prenumeratą, w piśmie naszym.

Sprostowanie na sprostowanie.

Mam przed sobą sprawozdanie z posiedzeń Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych odbytych we Lwowie w marcu 1901 i czytam uchwałę Rady nadzorczej w sprawie wydawania czasopisma jako organu Towarzystwa, która brzmi: „Rada nadzorcza uchwaliła na wniosek p. Linderskiego z dodatkiem p. Krzeczkowskiego, przekazać tę sprawę do **zbadania** Wydziałowi centralnemu z zaleceniem, aby starał się w dwóch poczytnych dziennikach różnych obozów politycznych uzyskać możność stałego ogłaszania wiadomości o wszelkich sprawach Towarzystwa, a więc zgodnie z treścią jaką dwóch członków Wydziału centralnego zamieszczając sprostowanie (w Nr. 19. urz. pryw.) na artykuł mój: „W sprawie „Dźwigni“ (w Nr. 17. urz. pryw.) podało, jednakowoż oprócz dopisku w sprostowaniu dodanego: „*a na cele powyższe nie uchwaliła Rada nadzorcza żadnej kwoty*“

W odezwie Wydziału centralnego dotyczącej „Dźwigni“ czytam, że Rada nadzorcza uchwaliła, na swych tegorocznych posiedzeniach przekazać Wydziałowi centralnemu sprawę czasopiśmiennego organu Towarzystwa, a więc znowu odmiennie jak w sprawozdaniu z posiedzeń zwłaszcza, że przekazać komuś coś do **zbadania** znaczy zupełnie co innego, jak przekazać sprawę jakąś (to zn. do załatwienia).

Uprzedzam, że jestem zagorzałym członkiem Towarzystwa i dobro togoż leży mi na sercu, więc jeśli coś piszę, to piszę tylko z pobudek ogólnego naszego dobra, zostawiając przy tem i zdanie innym; w artykule zaś moim: „W sprawie Dźwigni“ wyraziłem to, o co mi chodziło i nadal chodzi, a mianowicie o dokładne wykonanie uchwał Rady nadzorczej bez względu na to, czy są one dobremi, czy nie.

Odwołuję więc to, co powiedziałem (ze znakiem?) o zasiłku dla wydawnictwa „Dźwigni“ lecz w tem nie wina moja tylko Wydziału centralnego, a mianowicie:

1) że nie sprostował, gdy w gazetach podawano o tem zaraz po posiedzeniu Rady nadzorczej, następnie,

2) że rozsełając odezwy w sprawie „Dźwigni“ nie wzmiankował, że niezależnie od tejże wybrano jak uchwalonem było dwa dzienniki poczytne celem zamieszcza-

Historya kaczki.

Nie będę zajmował uwagi waszej tym smacznym ale szczególniej niezgrabnym ptakiem, który kulejąc i kołysząc się w prawo i w lewo, przełazi na wsi z jednej kałuży w drugą i zanurzywszy głowę, myśli że go nikt nie widzi.

Kaczka, o której mam mówić, jest daleko szlachetniejszą, a z wykształcenia równie jak z rodu, ma prawo do nazwiska literatki, gdyż chętnie nawiedza redakcye dzienników, czego w ich szpaltach wyraźne znajdują się nieraz ślady.

Domyślacie się zapewne, że chcę wam podać historyę *kaczki* zwanej *dziennikarską*, której pierwsze pojawienie się w Europie było zauważane około 1850 roku, Rzecz się tak miała:

Pewnego pięknego poranku, jak to u nas weszło w zwyczaj pisać, chociaź wcale nie po polsku, redaktor dziennika wychodzącego we Francyi p. n. *le Constitutionnel*, a który podówczas jeszcze był bardzo młodziutki (rozumie się, że dziennik a nie redaktor), doniósł swoim kochanym abonentom (teraz już mowa o redaktorze), na dowód żarłoczności kaczek, że doszło do jego wiadomości, iż jedna z tych dwunożnych żarłoczek zjadła dziewięć swoich koleżanek z kośćmi i pierzem. Chcąc zaś doświadczyć dowcipu czytelników, objaśnienie tego wypadku redaktor odłożył do ośmiu dni. Krzyk powstał ogromny, cała Francya, a za nią jak zwykle cała Europa, zajęła się tą kwestyą, stawiającą niewinne kaczki pod zarzutem okropnej krwiożerczości. Wszystkie towarzystwa uczone zniosły się w tym względzie i po tysiącznych rozprawach za i przeciw, postanowiły uroczyście zaczekać na rozwiązanie tej zagadki. Po ośmiu dniach natężonej ciekawości, wyszedł długo oczekiwany numer Constitutionnela. W pięć minut wszystkie egzemplarze zostały rozchwytane i redakcya zmuszoną była odbić drugie wydanie 50.000 egzemplarzy, licząc po 10 sous za każdy. Owóż w treści rozwiązanie:

W pięknym i cichym folwarku, niezbyt dalekim od Paryża, między innemi stworzeniami, które tam spokojny żywot pędziły, rosły i mnożyły się kaczki. Dwa stawy niezbyt odległe od siebie, ocienione bujnemi drzewy, stanowiły prawdziwy raj ziemski dla tego smacznego drobiu, który też cały dzień spędzał na przechodzeniu,

nia w nich spraw dotyczących Towarzystwa t. j. tak jak obecnie w sprostowaniu swem podaje.

Obstaję więc przy tem, że Wydział centralny, nie był w prawie na własną rękę polecić członkom „Dźwignię„ jako organ Towarzystwa, gdyż do tego ani Rada nadzorcza, ani statuta (§. 15.) nie upoważniły,— co najwyżej mógł przyjęcie pisma tego do zatwierdzenia Radzie nadzorczej przedłożyć bez względu na to, czy ono fundusze Towarzystwa narusza, czy nie, czy nawet pewne korzyści obiecuje.

A owe 10% z prenumeraty na bursę, to nie zachęta dla prenumeratorów, ale upokorzenie, biedujemy wprawdzie, ale żebrakami nie jesteśmy, a przynajmniej żebrakami nie są ci, którzy na posadach pozostają i na prenumerowanie pism pozwolić sobie mogą. Bursa to cel humanitarny, na bursę też i p. Korosteński przyczynić się może, ale nie w sposób uwłaczający stanowi naszemu — bo to co drugiego wstydzi, sprawia mu przykrość, to ma być zachętą dla urzędników prywatnych?

O ile mi się zdaje redakcya „Dźwigni" w Nr. 9. zamieszcza odpowiedź dla mnie pod lit. K. B. z Sambora. — Wprawdzie w Samborze nie mieszkam, ale biorę tę odpowiedź do siebie i nadmieniam, że co było do odwołania, już odwołałem powyżej, ale nie zgadzam się absolutnie, by „Dźwignia" uporczywie, chciała moimi funduszami rozporządzać i robiła propozycyę, bym w razie zaprenumerowania „Dźwigni" 10% opustu z prenumeraty sam odesłał do Wydziału centralnego na bursę.

O p. Korosteńskim redaktorze „Dźwigni" słyszałem wyrazy uznania od mych znajomych i o jego zasługach, jakie położył dla kupców, przemysłowców i rzemieślników, dla tego też dziwi mię właśnie ze strony tak rozumnego człowieka jałmużna ogłaszana w każdym numerze jego pisma, jaką chce ofiarować dla nas, i że tą jałmużną chce nas zachęcić do prenumeraty pisma przez niego wydawanego.

Jeżeli więc Redakcya „Dźwigni" sądzi, że pismo przez nią redagowane będzie tak prosperować, to niechaj zniży jeszcze prenumeratę, a nie mydli oczu wspaniałomyślnością, w której lepiej myślący dopatrzeć się może jedynie lekceważenia całego naszego stanu. Wygląda mi bowiem to tak, jak posmarowana drzazga zapachem słoninkowym dla przywabienia myszki na którą łapkę zastawiają.

Myślę, że to sprawiedliwa krytyka, i jestem przekonania, że to nie od p. Korosteńskiego wyszła taka propozycya, a tylko jej p. Korosteński uległ.

Zresztą to nie jest zadaniem redakcyi zbierać po $8^1/_2$ centa kwartalnie od prenumeratorów i odnosić to z ul. Jagiellońskiej na Chorąszczyznę do biur Towarzystwa.

Funkcya biura informacyjnego przy Towarzystwie była dotychczas bardzo ograniczoną, naraz widzimy całe szpalty wolnych posad w „Dźwigni" ogłaszanych, dlatego zadziwia bardzo członkow Towarzystwa ta naraz tak podniecona piękna działalność w tym kierunku. Daj Boże! by to szło tak normalnie, ale dla upewnienia, że tak rzeczywiście jest a nie inaczej, należałoby podawać kim dotycząca posada obsadzoną została, przewiduję bowiem z góry, że gdy podania kompetentów nie zostaną korzystnie załatwione, wyrodzi się podejrzenie co do prawdziwości ogłaszanych wolnych posad.

K. Biliński.

---

a raczej przetaczaniu się z jednego stawu do drugiego.

Było ich sztuk dziesięć; wszystkie związane uczuciem przyjaźni i braterstwa.

W pogodny wieczór, gdy poczciwe kaczki umęczone całodziennem pływaniem i nurzaniem się, dostawały na podwórzu z rąk tłustej gosposi zwykłe pożywienie i ciekawie tłocząc się jedna przez drugą, w rodzinnym języku zapytywały się wzajemnie taś, taś? (quoi, quoi, quoi?) jakiś podżyły już jegomość stał sobie spokojnie, jedną ręką wsparty o płot okalający podwórze.

Strój jego cokolwiek zakurzony oznaczał podróżnego, a przewieszone przez ramię blaszany puzderko, okulary na nosie, teka pod pachą i książki w zawiniątku, coś w nim podejrzanego wskazywały.

Dwóch chłopaków stojących opodal, ciekawie mu się przyglądało, a jeden z nich z otwartemi ustami powiedział do drugiego drapiącego się z zadziwienia w głowę: — To jakiś uczony!

Rzeczywiście, był to uczony, który dziwnym wzrokiem badał żarłoczność kaczek i umyślił zaraz zrobić pewne doświadczenie, bo uczeni to tylko ciągle doświadczają.

Naprzód zakupił od gospodyni wszystkie dziesięć sztuk, następnie wyjednał sobie na kilka dni pozwolenie zamknięcia ich w osobnym kurniku. Potem wziąwszy pierwszą lepszą kaczkę i posiekawszy ją w drobne kawałki z kościami i z pierzem, dał ją zamkniętym dziewięciu innym za jedyne pożywienie.

Kaczki nie poznały przyjaciółki pod tą siekaniną i pożarły ją w mgnieniu oka.

Wziąwszy drugą z rzędu, postąpił z nią tak samo i podał ją na stół, a raczej na podłogę ośmiu pozostałym.

I z tej drugiej śladu nie zostało.

Tym samym sposobem trzecią podał siedmiu, czwartą już tylko sześciu kaczkom i tak dalej postępując doszedł do tego, że ostatnia rzeczewiście dziewięć towarzyszek z kościami i pierzem pożarła!

Zadziwienie czytelników Constitutionnela było niemierne! i choć się potem pokazało, że ten wypadek nie był prawdziwym, jednakże tak był prawdopodobnym, że w początku wszyscy uwierzyli.

Od tego więc czasu, gdy jaki dziennik wyskoczy z nowiną prawdopodobną, lecz bardzo wątpliwej wiarogodności, nowinę tę nazywamy kaczką dziennikarską!

Przedśmiertne wyznanie.

W numerze poprzednim w artykule pod powyższym tytułem wspominaliśmy już o sensacyjnej sprawie, która wzburza obecnie umysły we Francyi. Idzie mianowicie o to, że stracony gilotyną za rzekome morderstwo ks. Bruneau, został, jak się teraz okazuje, skazany niewinnie. Wobec nowych okoliczności, jakie wyszły obecnie na jaw, przypomniano w prasie, że ks. Bruneau, wstępując na szafot, wręczył ówczesnemu prokuratorowi republiki Deliberé des Gards list, który zawierał, jak mówiono, ostatnie myśli i ostatnią wolę skazańca.

Po przeczytaniu tego listu wspólnie z panem Dominique, adwokatem skazanego, prokurator odesłał ten list ministrowi sprawiedliwości. Zdołano odszukać ten ciekawy dokument w archiwach, i prasa ogłasza jego tekst dosłowny.

List brzmiał jak następuje:

„Mając udać się przed trybunał Boga, który będzie mnie sądził według surowej swojej sprawiedliwości i w którego miłosierdzie mam pewną i całkowitą ufność, chcę wyznać, w jakim stanie umysłu żegnam się z tem życiem.

„Zasmuciłem Kościół brakiem karności przez ostatnie trzy, czy cztery lata mojego życia; zawiniłem z punktu widzenia moralności. Błagam o przebaczenie Boga, ludzi i duchowieństwo, błagam o przebaczenie wszystkich, których zasmuciłem. Przyznaję, że stałem się winnym wobec Boga i wobec ludzi i chętnie czynię ofiarę z życia, pokutując za moje grzechy. Umieram w tej pocieszającej myśli, że ludzie miłosierni nie zapomną o mnie w swoich modlitwach.

„Wyznawszy, com zawinił, stwierdzam, czem zawiniono wobec mnie; sprawiedliwość ludzka pomyliła się co do mnie, obarczając mnie strasznymi zarzutami, których jestem zupełnie niewinny; przebaczam jej. Wiele osób złożyło przeciw mnie zeznania fałszywe, dobrowolnie, czy bezwiednie, nie wiem; przebaczam im.

„Oświadczam tu to samo, co oświadczę przed tronem Boga. Umieram, nie żałując życia tego świata, które jest tylko wstępem do innego życia. Umieram jako kapłan, obarczony winami, ale żałujący i ufający w miłosierdzie Boże. Błagam Boga o przebaczenie i przebaczenie ludzi. Pragnę, aby te moje ostatnie słowa były podane do publicznej wiadomości“.

W liście tym zatem nie obwiniał ks. Bruneau nikogo o zamordowanie ks. Tericot, za które trybunał przysięgłych w la Vales skazał ks. Bruneau na śmierć. List ten był jedynym, jaki skazaniec pozostawił.

Skandal na dworze serbskim.

Młodego króla serbskiego spotkało rozczarowanie, które tak dla niego jak i całego kraju może mieć przykre następstwa. Podczas gdy całemu światu urzędowo doniesiono, że królowa serbska Draga w najbliższej przyszłości spodziewa się potomka, gdy wszelkie przygotowania na ten radosny wypadek poczyniono, a nawet konstytucyę serbską zmieniono, dochodzi wprost niemiła wiadomość ze stolicy serbskiej w następującej formie:

Belgrad, 17 maja. Tutejsi zagraniczni posłowie zostali w odpowiedniej formie o fakcie powiadomieni, że królowa Draga nie będzie miała połogu.

Wtajemniczeni powiadają, że przy tej skandalicznej aferze, chodziło o podsunięcie dziecka. Zaślubiny króla z panią Dragą Maszyn odbyły się 5 sierpnia r. z. Po czterech do pięciu tygodniach później w serbskiej urzędowej gazecie ukazała się publikacya, wedle której z powodu uzasadnionych widoków, królewskiej parze urodzi się potomek. „Uzasadniony widok“ jednakże zniknął. W dniu 17 zm. ukazała się królowa Draga z powodu zapowiedzenia nowej konstytucyi przed reprezentantami narodu w sali uroczystościowej białogrodzkiego konaku w stanie, który rościł wszelkie dobre nadzieje. Mówiono, że królowa jest bardzo cierpiąca, że udział w uroczystościach jest dla niej prawdziwą ofiarą i że jej rozwiązanie w najbliższych dniach nastąpi. Od tego czasu minął przeszło miesiąc, a teraz krążą pogłoski, że radosny wypadek nie tylko, że się nie wydarzy, lecz nawet, że królowa Draga wedle zdania lekarzy już więcej dzieci mieć nie będzie.

Do Wiednia nadszedł telegram z Belgradu, wedle którego rosyjski profesor Snegirof, który z polecenia i na koszt cara przebywał u królowej Dragi, w piątek rano wyjechał z Belgradu oświadczywszy poprzednio królowi, prezesowi ministrów, oraz rosyjskiemu posłowi, że w stan brzemienny królowej nie wierzy, podczas gdy francuski akuszer Coulat, który zna królowę jeszcze z czasu, kiedy była damą dworską Natalii, stanowczo utrzymywał, iż oczekiwał normalnego połogu. Król skłaniał się do zapatrywania Couleta, dla czego Snegirof swój stosunek do Coueleta zerwał. Couelet przed dziewięcioma miesiącami brzemienność królowej w taki sposób stwierdził, iż już wówczas wywołało to wątpliwości. Kilka gazet wiedeńskich donosi, że istniał plan, że królowej Dradze miało być podsunięte dziecko jej siostry, które w tych dniach miała porodzić, lecz siostra porodziła nieżywe dziecko, przez co cały plan się nie udał.

Z innej strony znów piszą, że w kołach dyplomatycznych jeszcze nie mają pewności, czy król Aleksander został przez Dragę w obłąd wprowadzony, albo czy też nie chodzi tutaj w tym wypadku o tak zwaną hysteryczną brzemienność. Gdyby miał się sprawdzić pierwszy wypadek natenczas ma nastąpić rozwód małżeński i wydalenie z kraju Dragi, a nawet mówią o dobrowolnem zrzeczeniu się tronu przez króla Aleksandra. —

Dr. K. NARYMUND.

Luźne uwagi o bakteryach.

(Dokończenie).

Ptaki, zwłaszcza kury dziesiątkuje choroba zwana „kurzą gruźlicą“ powodowana przez wtargnięcie do ich ustroju prątka do gruźlicy podobnego, nieco dłuższego tylko, a cieńszego. Atakuje głównie wątrobę. Rivolta, Maffuzzi i Courmont ogłosili spostrzeżenia swoje w sprawie tej plagi drobiu w obszernych artykułach.

Drób prócz dopiero wspomnianego cierpienia przetrzebia inna jeszcze choroba powodowana przez „b. avicidum Kitt“. Należy ona do grupy bakteryj powodujących posocznicę u zwierząt t. z. „septicaemia haemorohagica, Hüppe“. Prątek ten powoduje u kur „cholerę kurzą“, która objawia się forsownem i ciągłem czyszczeniem,co tak kury osłabia, że w przeciągu 48 godzin padają. Bakterya swoista temu cierpieniu jest króciutkim haczykowato zagiętym „przycinkiem“ (coma) *nieruchliwym* i nie tworzy zarodników. Badali ją Pasteur i Perroncito.

Podobne objawy spostrzegano w porze letniej 1888. (Palmalaia) u *młodych* kur w okolicy Odessy, anatomopatologiczne badania wykazały jednak inne zmiany, bo śledziona nie była obrzękłą, co przy „cholerze“ zazwyczaj się zdarza. Udowodniono, że przyczyną tego patologicznego stanu drobiu jest inny przycinek *nadzwyczaj ruchliwy* z długą witką, czasowy anaërob, nie tworzący zarodników, nazwany „vibrio Miennikoff“. Gołębie — które są *odporne* na przycinki cholery azyatyckiej — giną w 18 godzin po zastrzyknięciu im tych przycinków. Ze ssaków ulegają tej chorobie morskie świnki i myszy, króliki wcale nie.

Przycinki te są czasowymi pasożytami, bo Pfuhl 1893 r. znalazł je „wolne“ w Nordhoflü koło Berlina a Kutscher (1894) r. w wodzie koło Giessen. Bulionowe hodowle ich są alkaliczne i zawierają silny jad, który można osłabić kwasem siarkowym.

Owady cierpią też wiele od bakteryj. Pszczoły niszczy *gnilec* (b. Preussi) a inne owady jak *muchę* niszczy „empusa“ choć nie wiadomo, czy jest ona „bakteryą“.

Rośliny, zwłaszcza ziemiaki niszczy „b. mycoides“ i inne. Przeciw szkodliwości tych istot najlepszym środkiem ochronnym jest hygiena, a zatem: *schludność*, umiejętne urządzanie wodociągów, mierny ruch, dyeta i „czyste“ powietrze.

Bakterye giną w wysokiej lub zbyt niskiej ciepłocie. dalej, w sublimacie i w niektórych kwasach.

Jakkolwiek nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bakterye są przyczyną chorób i to przeważnej ich liczby, znalazła się „oppozycya“, której przedstawiciele mniemają, że bakterye są *wytworem* a **nie przyczyną** chorób.

Inni znowu zaprzeczyli w ogóle istnienie patogenetycznych bakteryj, gdyż udało im się zebrać kilka wypadków operacyj, *bez aseptyki* robionych, po których pacyenci wyzdrowieli.

Zapomnieli jednak ci uczeni (?) o jednej alternatywie, czy chorzy ci okazywali *skłonność* do zakażenia czy nie.... i tak opierając się na kilku wypadkach starali się obalić bakteryologią jako naukę lekarską... czem „zasypali się“,

Oto kilka uwag luźnie podanych z bakteryologii.

Na zakończenie podajemy nazwiska uczonych, którzy na tej niewdzięcznej niwie pracowali, względnie pracują. Oto one: Plenciz, Klebs, Fränkel, Petri, Calmette, Högyes, Friedlender, Neusser, Weichselbaum, Prażmowski, Wysokowicz, Niedźwiedzki, Czaplewski, Lachiewicz, Bujwid, Ciesielski, Jakowski, Janowski.

Uprawa łąk.

Ksawery Woyciechowski.

(Ciąg dalszy.)

Od stosownego wyboru czasu do koszenia łąk zależy ilość i dobroć siana.

Mówiąc o wyborze czasu koszenia, mam na myśli łąki o szlachetnej roślinności

Przez skoszenie traw w pełni kwitnięcia osiągnęlibyśmy największą masę siana, jednak nie wymaganej dobroci, ponieważ w tem czasie jak rośliny motylkowe tak i trawiaste drewnieją, tracąc na smaku i pożywieniu.

Do kośby wybieramy więc czas, kiedy przeważająca szlachetna roślinność na danej łące rozpoczyna kwitnięcie.

Czas ten, względnie od położenia łąki, klimatu jak i gatunku traw, może być w naszem kraju określony na pierwszą lub drugą połowę czerwca.

Kośba w powyższym czasie dokonywana, jest racyonalną, pomimo że trawy szlachetne tracą na niej. Nie mogąc bowiem do tego czasu wykształcić i rzucić świeżych swych nasion, ustępują miejsca chwastom, które w tym okresie rozsiewają nasiona po łące.

By zapobiedz tym smutnem a nie uniknionem następstwom racyonalnego koszenia, koniecznem jest prowadzenie walki z chwastami z jednej, a podsiewanie łąk nasionami pożytecznych, a niedojrzewających w tym czasie traw, z drugiej strony.

Koszenia łąk dokonywujemy kosiarkami lub ręcznemi kosami. Kosiarki mają tę zaletę, że koszą równo, nisko, nie zostawiając tak zwanych grzebieni, a pokos pozostawiają po sobie rozrzucony, co umożliwia natychmiastowe schnięcie trawy, to jednak nie możliwe użycie ich na mniej równych, rozmokłych łąkach a co najgłówniejsze, drogo wypadające koszenie, wskazują nam tylko w braku rąk na ich użycie.

Ręczne koszenie przy pomocy kosy, z powodu swej taniości i łatwego zastosowania do wszystkich łąk, powszechnie jest dokonywane.

Przy koszeniu ręcznem, zwracamy uwagę, by trawa była jak najniżej ciętą przy koszeniu, pokos szeroki bez grzebieni, które źle oddziaływują na odrost, traw jak również, by kośba była prowadzoną na krzyż tj. przy trawie pozdłuż, przy potrawie poprzek lub na odwrót, tak by nieuniknione zostające grzebienie, krzyżowem koszeniem były ścinane. C. d. n.

Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.

KRONIKA.

Kalendarz od 26. maja do 1. czerwca 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
26.	niedziela	**F. Ziel. Sw.**	**N. 6. S O. H. 6.**
27.	poniedział.	**Pon. Ziel. Sw.**	Izyd mucz.
28.	wtorek	Wilhelma	Pachomyja
29.	środa	Maksyma W	Fteodora O.
30.	czwartek	Feliksa pap.	Andronika
31.	piątek	Petroneli p.	Fteodota
1	sobota	Nikodema m.	Subota zad.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: cietrzewie, głuszce i rogacze (kozły).

Łowić wolno wszystkie ryby, z wyjątkiem czopa, worozuba, sandacza, lipienia, głowacicy i świnki; nie wolno łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 26 w Brzozowie; 29 w Białej (na konie); 1 w Delatynie (na wełnę posp. i owce).

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 11, zachodzi o godzinie 7 minut 45.

Księżyc wschodzi o godzinie 8 minut 3, zachodzi o godzinie 4 minut 27.

Pożegnanie. Dnia 16. bm. odbył się w Dunajowie na leśnictwie w „Nestiukach", pożegnalny wieczorek, urządzony przez urzędników lasowych dóbr arcybiskupich, ku czci p. Antoniego Torskiego, jako długoletniego dyrektora tychże dóbr. Pierwszy toast wniósł p. Galiński, zarządca dóbr arcybiskupich w Kozłowie. W rzewnie, a serdecznie ciepłych słowach, skreślił skuteczną działalność pana Torskiego jako obywatela, dyrektora dóbr i przełożonego. Następnie wręczono solenizantowi piękny upominek.

Najbardziej wzruszającą była chwila, gdy przyszli wszyscy gajowi i dozorcy lasów, rekrutujący się z miejscowych włościan, aby pożegnać swego dyrektora i dobrodzieja.

Pożary. *Demianów.* Na folwarku dworskim Szczoka wybuchł dnia 12. maja b. r. około godziny 9 wieczorem pożar, który zniszczył do szczętu stajnię, własność Klemensa hr. Dzieduszyckiego. W płomieniach zginęło 45 krów i jeden koń. Ogień rozszerzył się z taką szybkością, iż o ratunku wewnątrz znajdującego się bydła nie mogło być mowy. Szkoda wynosi około 11.000 kor. Mieszkańcy tutejsi są zdania, że ogień był podłożony.

Mytnica. dnia 17. bm. o godzinie 2 po północy wszczął się pożar we wsi Korszowie obok Leszniowa w dobrach pani Anny Horodyńskiej i zniszczył zupełnie gorzelnię i dwór. Pożar powstał wskutek nieostrożności służby gorzelnianej; straty są wielkie, jednak budynki były asekurowane.

Prawdziwe błogosławieństwo Boże dla ubogiego i bogatego. Ministerstwo rolnictwa oznajmiło namiestnictwu, że niejaki H. Mesaros w Wiedniu IV. Freundgasse 4. zamieszkały, wprowadza w handel środek leczniczy dla roślin, zwany „Animaliną", nazywając go w swoich reklamowanych ogłoszeniach „prawdziwem błogosławieństwem Bożem dla ubogiego i bogatego". Cena tego środka wynosi około 1 kor. 50 h. za 1 klgr. W rzeczywistości środek ten posiada wartość 20 hal. za 1 kilogram i nie wywiera niemal zupełnie żadnego skutku. Według analizy stacji doświadczalnej rolniczo-chemicznej w Wiedniu, składa się on z 8 proc. witrjolu miedzi, dalej siarczka amonjowego, gipsu, gaszonego wapna, soli kuchennej, saletry i nieco hypermanganu potasu. Z substancyj tych mógłby co najwyżej witrjol miedzi działać skutecznie na nasiona roślin, jednakże ilość jego jest tak nieznaczna, iż o skutku mowy być nie może. Inne części składowe są zupełnie obojętne. Kupujący więc ten środek płaci 60 kor. za 1 klg. witryolu miedzi, który zresztą kosztuje 70 hal. Stacja doświadczalna rolniczo-chemiczna w Wiedniu ostrzegła już w roku zeszłym w fachowych dziennikach przed zakupnem „Animaliny". Ponieważ jednak Mesaros nie przestaje dalej zachwalać swego środka i jak się zdaje, znajduje wiarę w kołach rolniczych, ostrzega się przeto interesantów przed nabywaniem tego środka.

Grady w kraju. Zatrważające wieści nadchodzą od Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń o gradach, jakie spadły w zachodniej części kraju, jakoteż w powiatach Chrzanowskim i Skałackim, niemniej w środkowej części kraju. W Towarzystwie Wzaj. Ubezpieczeń zgłoszono szkody z następujących powiatów: Chrzanów, Rzeszów, Jarosław, Husiatyn, Rawa, Brody, Złoczów, Kołomyja, Żółkiew, Sokal, Skałat, Podhajce, Bursztyn, nadto z Bukowiny z powiatów czerniowieckiego i kocmańskiego. Nawet jęczmień, rosnący bardzo powoli, znajdujący się więc obecnie zaledwie w pierwszem stadyum wegetacyi, uległ zupełnemu zniszczeniu, tak, że w kilku miejscowościach rola będzie musiała być na nowo przeoraną i jarem zbożem zasianą. Szkody rolników są bardzo znaczne.

Samobójstwo Bresciego. Morderca króla Humberta Bresci, popełnił w zakładzie karnym St. Stefano samobójstwo.

Z Warszawy donoszą o wykryciu wielkiego skandalu, którego smutnem bohaterem jest świeżo mianowany dla Warszawy generalny konsul niemiecki. W piątek ubiegłego tygodnia dostawiono na warszawską komorę celną wagon z wielkim wozem meblowym, w którym mieściły się rzeczy świeżo mianowanego konsula generalnego niemieckiego. Po wyładowaniu, wagon wraz z wozem odstawione zostały na stacyę towarową dla wyprawienia z powrotem do Berlina. Na stacyi w nocy zgłosił się do stróża kolejowego jakiś człowiek i prosił o wpuszczenie go do wnętrza wozu, opieczętowanego plombami komory za co ofiarowywał mu 100 rubli. Stróż odrzucił propozycyę, a usiłowane przekupstwo wzbudziło podejrzenie władz celnych, zawiadomionych o tem. Zarządzono rewizyę wozu i pod pokrowcami znaleziono 12 tysięcy sztuk cygar hawańskich. Dyrekcya komory, jak donosi „Kuryer Warszawski" skon-

fiskowała je, a także pokrowce i cały wóz meblowy i zażądała od konsula 4000 rubli jakie się należą komorze za ujawnioną kontrabandę, przy wartości przemycanych cygar 800 rubli.

Na folwarku Cortelona pod Medyolanem, mieszkał dzierżawca Plauderi z żoną, trzema córkami i trzema synami; najstarszy syn miał lat 20, najmłodsza córka lat 8. Sypialnie rodziny położone były na drugim piątrze, w pokojach parterowych zaś i pierwszego piątra prowadzona była hodowla jedwabników. Pokoje te ogrzewano w tym celu bardzo silnie; w niewyjaśniony dotąd sposób suche pletnie z wierzbiny, służące za podłoże jedwabnikom, zajęły się od ognia w piecu i w jednej chwili cały budynek stanął w płomieniach. Dzierżawca obudził się pierwszy i zaczął wołać o pomoc; nadbiegli sąsiedzi, przystawili z narażeniem życia własnego drabinę do płonącego domu, a ojciec podążył ratować rodzinę. W tej samej chwili zapadł się dach i wszystkie 8 osób runęły w płomienie niższych piętr, rozległo się tylko kilka przeraźliwych okrzyków; poczem nastąpiła cisza, zakłócana syczeniem ognia. Nazajutrz znaleziono wśród dymiących się zgliszczów zwęglone szczątki rodziny. Pochowano je w trzech trumnach: ojca z matką w jednej, trzy córki w drugiej, trzech synów w trzeciej.

Przy nadchodzącym sezonie koszenia łąk, zwracamy uwagę na anons *J. Lehrmana.*

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. *Drogi wodne w Galicyi.* Referent specyalny dla kanałów galicyjskich, p. Merunowicz, przedłożył komisyi dla ustawy wodnej referat w sprawie galicyjskich dróg wodnych. Trasa galicyjskich dróg wodnych rozpocznie się według tego referatu w Hruszowie koło Morawskiej Ostrawy, mianowicie w pobliżu miejsca, gdzie kanał Dunaj-Odra wpada do Odry. Linia tego połączenia spławnego ma być poprowadzona od Odry wzdłuż kolei północnej aż do Dragomyśla, dalej wzdłuż Wisły aż do Oświęcimia, a następnie skanalizowaną Wisłą do Krakowa. Ogólna długość tego połączenia spławnego wynosi 154 km., z tego na Galicyę przypada 97 km. W kierunku na wschód od Krakowa są przewidziane rozmaite waryanty. Referat podnosi, że koszta galicyjskich linii są w porównaniu z kosztami budowy innych kanałów najniższe. Jako główne produkta, które miałyby być przewożone na galicyjskich drogach wodnych, wymienia referat węgiel, materyały budowlane, drzewo, wosk ziemny, sól, zboże. Galicya będzie w możności przewozem własnych produktów opędzić koszta ruchu na kanałach i amortyzować koszta budowy tych kanałów. Na końcu referat podnosi, że zamierzona budowa dróg wodnych i regulacya rzek, według zapatrywania reprezentantów Galicyi, będą miały dla państwa i kraju wielką doniosłość i pożytek, chociaż posłowie ci zdają sobie w zupełności sprawę z tego, że budowa tych dróg wodnych nałoży znaczne ciężary na ludność i kraj.

Chiny. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, iż Lihungczang postanowił zabrać się z całą energią do pokonania bokserów na południowej linii demarkacyjnej. Polecił on też swoim generałom, aby prowadzili operacyę w porozumieniu z wojskami francuskiemi. Oddział 3 pułku niemieckiego pod dowództwem kapitana Knorceru rozprószył bandę bokserów, złożoną z 400 ludzi; po stronie wojska niemieckiego było 5 rannych.

Transwaal. Wiadomości, jakie nas dochodzą z teatru wojny, są tak często mylne, że obecnie prawie żadnym z nich nie możemy ufać. Anglicy w prawdziwem świetle sprawy nie przedstawiają, wciąż biją Boerów, tak, że wedle tych doniesień już mało co Boerów na świecie być powinno, a Anglicy powinni już dawno tymi krajami zawładnąć. Tymczasem Boerzy się trzymają, chociaż zdaje się, że ich odwaga i męztwo jest już przełamane; wielu Boerów ogarnęło już zwątpienie, Nie występują też już Boerzy oddawna do otwartej walki, tylko wojują podjazdowo.

Żona słynnego boerskiego jenerała Bothy udała się do Europy; chce ona nakłonić starego prezydenta Krügera, aby zawarł pokój z Anglią. Małżonka Bothy już oddawna stara się o pokój, lecz dotąd jej się to nie udało do skutku doprowadzić, gdyż Boerzy na te warunki, jakie im Anglia dyktuje zgodzić się nie mogą, ponieważ straciliby swą niezależność w zupełności. Więc też żona Bothy nie wiele wskóra w tym względzie u sędziwego prezydenta Krügera.

Od dłuższego czasu nie było słychać nic ważniejszego o drugim bitnym jenerale boerskim Dewecie, otóż wedle najnowszych doniesień ma się znajdować znów w Kolonii przylądkowej w angielskich posiadłościach. Do Londynu bowiem nadszedł telegram z Rasmead następującej treści: Tutaj nadeszła wiadomość, że jenerał Dewet znów wtargnął do Kolonii przylądkowej i stoi z wielkim działem pod Zuurberg. Mniejsze oddziały boerskie pojawiają się w okolicach Zuubergu Z Naauwport telegrafują, że w tych dniach około 100 powstańców w okolicy Colesburgu wtargnęło do Kolonii przylądkowej. Donoszą nawet o potyczkach, w których angielskie wojska ponieść miały klęski.

Z Middelburg telegrafują znowu, że Boerowie w górach koncertrują się w znacznych ilościach. Wiele oddziałów boerskich przekroczyło rzekę Oranje. Przyłączyło się do nich 1000 do 1500 ludzi z kolonii przylądkowej.

Francya. Przeciwko francuskiemu ministrowi sprawiedliwości Monis, podniósł poseł bonapartystowski Cuneo d'Ornano bardzo ciężki zarzut. Zarzuca mu bowiem, iż swoj urząd do tego wyzyskiwał, ażeby przez niego założony handel alkoholem z pomocą swych przyjaciół rozszerzyć. Poseł Cuneo zagroził, że jeżeli minister Monis swego urzędu nie złoży, natenczas poruszy tę sprawę w sejmie. Poseł ten wygotował list w tej materyi do prezesa ministrów Waldeck Rouseau, który odpowiedział, że zasięgnie w tej kwestyi informacyi. W parlamencie francuskim chce poseł Cuneo stawić wniosek, ażeby wybrano komisyę, czy faktycznie minister sprawiedliwości Monis w interesie swego handlu alkoholem wyzyskuje swój urząd i czy jest prawdą, że pewnemu zagranicznemu handlarzowi koniaków wbrew orzeczeniu jury, postarał się o złoty medal.

Wykaz wolnych posad.

Zarząd dóbr Baranów poszukuje **gorzelnika** na ordynaryę.

Posada KASYERA w większym majątku jest do obsadzenia. — Zgłoszenia wnosić należy pod K. Rawa ruska.

EKONOM młody, energiczny na ordynaryę, potrzebny zaraz. — Zgłoszenia wnosić należy do Zarządu dóbr w Woszczańcach ost. p. Rudki. — Podania nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Wykaz poszukujących posady.

Ekonom z 16 letnią praktyką, na ostatniej po adzie zostawał 12 lat, poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia pod M. Ł. w administracyi „Prywatnego Urzędnika".

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika".

Agronom teoretyczny i praktyczny, 32 lat liczący, też z praktyką lasową, z najlepszemi świadectwami i rekomendacyą, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod Ł. B. post. rest. Lwów.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

EKONOM wszechstronnie zawodowo wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką, pozostający obecnie na posadzie, poszukuje z powodu zmiany w administracyi odpowiedniej posady. — Zgłoszenia pod J. M. do Redakcyi „Prywatn. Urzędnika". Sambor.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.
Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

LEŚNICZY z 24 letnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady.
Zgłoszenia pod S. Z. Złoczów do redakcyi „Prywatnego urzędnika" w Samborze.

EKONOM, młody z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje odpowiedniej posady na ordynaryę. — Zgłoszenia pod J. J. P. do redakcyi „Prywatnego urzędnika".

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.